

Aleksandra Ubertowska

Rachela Auerbach opłakuje ślady, resztki, widma, wyrwy z ziemi

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (145), 273-292

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksandra Ubertowska

Rachela Auerbach opłakuje ślady, resztki, widma, wyrwy z ziemi

Artykuł powstał w ramach projektu naukowego, zrealizowanego w ramach grantu badawczego Narodowego Centrum Nauki, przyznanego na mocy decyzji NN 103 443240.

*Bezsilnie, jak tylko mogą brzmieć głosy duchów,
wieszczy [...] szept z chtonicznych głębin języka.*

Walter Benjamin

*Zanalizowaliśmy już zjawiska, zdefiniowaliśmy fenomeny.
Niemcy stworzyli naukę o wyniszczeniu,
a my właśnie tworzymy naukę o zagładzie.*

Rachela Auerbach

Pamięć, uważana za klasyczną Ankersmitowską kategorię, która ustanowiła jeden z kulturowych i teoretycznych fundamentów studiów nad Holocaustem jest w rzeczywistości zjawiskiem zbyt złożonym, by można było w sposób bezwarunkowy przywoływać ją w odniesieniu do całej literatury o Zagładzie bez poczucia zacierania „drobnych różnic”, indywidualnych pisarskich idiosyncrazji¹. Pamięć ma bowiem cechy, które wspomniany

Aleksandra Ubertowska – literaturoznawca, profesor Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania: literatura Holocaustu, *gender studies*, problematyka podmiotowości, ekokrytyka. Publikowała artykuły na łamach czasopism naukowych oraz tomów zbiorowych polskich i zagranicznych wydawnictw. Współpracuje m.in. z Centrum Badań nad Zagładą Żydów i międzynarodowym forum internetowym H-Net. Kontakt: ubertowska@wp.pl

1 Odwołuję się tu przede wszystkim do klasycznego artykułu Francka Ankersmita *Pamiętając Holocaust: żaloba i melancholia*, przeł. A. Ajschet i in., w: tegoż *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2004. W tle mojej wypowiedzi są oczywiście niezliczone prace wykorzystujące pamięć w kontekście różnych dyscyplin: psychologii,

związek kulturowy mocno komplikują. Literatura o Zagładzie jest przecież zdominowana przez tekstowe fragmenty, destrukty, mikrologie, tymczasem Walter Benjamin w swoim niezwykle sugestywnym eseju o twórczości Leskowa wiąże pamięć z żywiołem epickim w literaturze, zwracając uwagę, że „Mnemozyne, Przypominająca, była u Greków muzą epiki”². Epickość, szukająca wsparcia w pracy pamięci, ma w rozumieniu Benjamin’a rys terapeutyczny, ocalający wiarę w wewnętrzny porządek świata, jest więc warunkiem „przebolenia” utraty ludzi i światów. Bowiem, jak powiada autor *Ulicy jednokierunkowej*: „Tylko dzięki pojemnej pamięci epika potrafi z jednej strony przyswoić sobie bieg rzeczy, a z drugiej zawrzeć pokój z zatraceniem rzeczy, z potęgą śmierci”³.

Rachela Auerbach nie jest pisarką „pamięci o Zagładzie” w Benjaminowskim znaczeniu tego słowa, przede wszystkim ze względu na programową antyepickość jej pisarstwa (choć świadomość rangi „pamięci” w kulturze żydowskiej po Holokauście wydaje się obecna w jej twórczości⁴). Dorobek Auerbach zdominowany jest przez publikacje ulotne, eseje i szkice niewielkich rozmiarów przypominające (płonące) kartki na wietrze, które przemknęły przez polską literaturę, odciskając w niej ślad widoczny, wyrazisty, jednak nieodnotowany z odpowiednią siłą przez rodzimą naukę o literaturze. Być może jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest to, że jej pisarstwo znamionują kontradycje i napięcia, które sprawiają, że układa się ono w zróżnicowane

literaturoznawstwa, socjologii, np. B. Engelking *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holokaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2001; L.L. Langer *Holocaust testimonies. The ruins of memory*, Yale University Press, New Haven 1991; *Nach dem Vergessen. Rekurse auf den Holocaust in Ostmitteleuropa nach 1999*, red. M. Marszałek, A. Molisak, Kadmos, Berlin 2010.

- 2 W. Benjamin *Narrator. Rozważania o twórczości Mikołaja Leskowa*, przeł. K. Krzemieniowa, w: tegoż *Anioł Historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wybór i opr. H. Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996, s. 254.
- 3 Tamże.
- 4 W jednym z autobiograficznych fragmentów Auerbach pisze: „Czy ma sens, czy wypada chcieć żyć po tym, co się przeżyło, abstrahując oczywiście od animalnego stosunku do sprawy życia i śmierci? [...] A gdy tak szukam dla siebie nowej racji bytu, gdy nazbyt lękam i troszczę się o moją nędzną egzystencję, wydaje mi się (a może wmawiam w siebie, dla uspokojenia nieczystego sumienia), że mam nie prawo, ale obowiązek życia. A to dlatego mianowicie, że we mnie żyje pamięć tych, którzy zginęli. I żyje we mnie – żywe świadectwo – dramat ich zguby [...]. I dlatego czuję się czasem, jak kobieta brzemienna, która kłopotce się i truchleje o płód rosnący w jej łonie. Jak kobieta brzemienna, ale nie życiem przyszłym, które ma się niej narodzić, tylko życiem przeszłym, które zginęło, a którego refleks, którego cień świetlany ono pragnie utrwalić jeszcze, bodaj na krótko w świadomości ludzkiej”, R. Auerbach *Z ludem pospołu. O losie pisarzy i artystów żydowskich w getcie warszawskim*, „Nasze Słowo. Organ Żydowskiej Partii Robotniczej Poalej-Sion” 1948 nr 14-15, s. 13, 15.

„profile”, w zależności od wybranej dominanty tematycznej lub formalnej. Dla Eugenii Prokop-Janiec Rachela Auerbach jest przedstawicielką literatury polsko-żydowskiej okresu międzywojnia, publicystką „Chwili” i pisma „Cusztajer” (Dodatek), w większym stopniu związaną ze środowiskiem żydowskim (języka jidysz) niż z literaturą polską⁵. Jacek Leociak umieszcza jej dorobek w kręgu eseistyki holokaustowej⁶, skupiając się na szkicu *Jizkor* i fragmentach dziennika pisarki ze zbiorów Archiwum Ringelbluma⁷. Monika Polit i redaktorzy pisma „Zagłada Żydów” akcentują walory dokumentalno-historyczne jej pisarstwa, zwłaszcza tych publikacji, które powstawały w związku ze zbieraniem materiałów o życiu codziennym w getcie, z działalnością w Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej i publikacją *Na polach Treblinki* w 1947 roku⁸. Dla Karoliny Famulskiej-Ciesielskiej i Sławomira J. Żurka, autorów leksykonu *Literatura polska w Izraelu*, najistotniejszy wydaje się okres przypadający po emigracji do Izraela⁹, kiedy to Auerbach pracowała w Instytucie Yad Vashem, współtworząc departament relacji świadków Holokaustu, i opublikowała kilkanaście książek w języku jidysz, m.in. *Nasz rozrachunek z narodem niemieckim* (*Unzer cheszbon mit dajczn folk*, 1952), *Powstanie w getcie warszawskim* (*Meret Geto Warsza*, 1963) i niedokończone, wydane pośmiertnie *Warszawskie testamenty* (*Warszawer cewoes*, 1979)¹⁰.

W swojej książce również posługuję się określonym „profilem” tematyczno-formalnym, w specyficzny sposób „formatującym” twórczość Racheli Auerbach, „profilem” skupionym wokół korpusu tekstów, które powstawały w latach 1943-1947 i były publikowane głównie na łamach polskich czasopism syjonistycznych, „Nasze Słowo” i „Przełom” (swoistych edytorskich efemeryd tamtego czasu). W centrum tego „profilu” znajdują się dwa stosunkowo obszernie, zdecydowanie najbardziej wartościowe w dorobku Auerbach eseje *Lament rzeczy martwych* i *Lacrimae rerum*. Uzupełniają go szkice *Pesach 1943* i *Jizkor*, cykl studiów dokumentujących życie artystów żydowskich w warszawskim

5 E. Prokop-Janiec *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Universitas, Kraków 1992, s. 32, 158.

6 J. Leociak *Tekst wobec Zagłady (o relacjach z getta warszawskiego)*, Ossolineum, Wrocław 1997, s. 22.

7 Tamże, s. 202-204, 246-249. Zob. też J. Leociak *Doświadczenie graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2009, s. 327-329.

8 M. Polit *O Racheli Auerbach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012 nr 8, s. 21-23.

9 Zob. *Auerbach Rachela*, w: K. Famulska-Ciesielska, S.J. Żurek *Literatura polska w Izraelu (Leksykon)*, Wydawnictwo Austeria Klezmerhojs, Kraków-Budapeszt 2012, s. 23-24.

10 Zob. też hasło *Auerbach Rachela*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2003, t. 1, s. 122-123.

getcie pt. *Z ludem pospołu*, a także artykuły powojenne *Szopomania*, *Conquistadorzy Leszna* i *Nowolipiek* i *Werterfassung*. Wszystkie te eseje i artykuły historyczne zostały wprawdzie opublikowane po wojnie, powstawały jednak – jak o tym informują adnotacje odautorskie – w latach 1942-1944, gdy autorka przebywała po „aryjskiej” stronie Warszawy, posługując się nazwiskiem Aniela Dobrucka. W horyzoncie moich zainteresowań znajdują się również dwa ważne teksty poświęcone miejscom i obozom zagłady w Lasach Janowskich i Treblince: *Na polach Treblinki* (w nowym przekładzie Karoliny Szymaniak tekst ten nosi inny tytuł: *Treblinka. Reportaż*) i *Uwagi wstępne* do książki wspomnieniowej Leona Weliczera *Brygada śmierci (Sonderkommando 1005)*. *Pamiętnik*. Większość wymienionych utworów powstała pierwotnie w języku polskim, jedynie dwa zostały przetłumaczone z jidysz (w tym *Pesach 1943* przez samą autorkę)¹¹.

Są to utwory zróżnicowane pod względem przynależności gatunkowej, często nieco rozchwiane konstrukcyjnie, o kontrastujących z sobą różnych tonacjach stylistycznych. Stawiam tezę, że łączy je jednak wspólny rys genologiczny – eseistyczność w znaczeniu, które nadaje temu terminowi Edward Balcerzan w swojej koncepcji Nowej Genologii¹². Rachela Auerbach, autorka wykazująca się niemałą samoświadomością pisarską sama naprowadza nas na ten trop w licznych uwagach metaliterackich. W *Na polach Treblinki* (której reportażowość została przez samą autorkę podana w wątpliwość), zarysowuje ona podstawy strategii pisarskiej, która przyświecała jej w pracy nad tym tekstem. Taką wykładnię odnajdujemy w zdaniach mówiących o tym, że autorka pisze o Zagładzie „bardziej refleksyjnie niż obrazowo, więcej mówiąc, niż pokazując. Nie oddając realizmu konkretnego przeżycia obozu śmierci”¹³ czy w deklaracji sygnalizującej zamiar konceptualizacji doświadczenia obozu: „zanalizowaliśmy już zjawiska, zdefiniowaliśmy fenomeny”¹⁴. Auerbach tworzy tekst *Treblinka* jako przemyślaną konstrukcję, dokonuje świadomych wyborów, syntetyzując jednostkowe doświadczenia i podporządkowując je wywodowi myślowemu z zakresu historiografii, etyki, religioznawstwa, archeologii.

Rachela Auerbach wypracowała charakterystyczną, łatwo rozpoznawalną dykcję eseistyczną, która łączy jej zróżnicowane publikacje. Konstruuje ją przede wszystkim „mozaikowa” konstrukcja tekstów składających się

11 We wszystkich cytatach i przytoczeniach respektuję pisownię i interpunkcję oryginału.

12 Por. E. Balcerzan *W stronę genologii multimedialnej*, w: *Genologia dzisiaj*, pod red. W. Boleckiego, I. Opackiego, Warszawa 2000.

13 R. Auerbach *Treblinka. Reportaż*, przeł. K. Szamania, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012 nr 8, s. 28.

14 Tamże, s. 62.

z krótkich, „autarkicznych” akapitów, powiązanych w niewielkie objętościowo rozdziały, przerywane często dygresjami lub retrospekcjami. Eseje Auerbach mają wyraźne nacechowanie narracyjne, są opowieściami osnutymi wokół motywu podróży (*Treblinka*), spaceru po mieście (*Lament rzeczy martwych, Lacrimae rerum, Pesach 1943*), rozmowy o znamionach wywiadu psychologicznego (*Uwagi wstępne*) lub modlitwy (*Jizkor*). Niezmiernie charakterystyczne w esejach Auerbach wydaje się prowadzenie toku wywodu – jest on niejednolity, zmienny, o „przeskakującym” akcencie rytmicznym i zmiennym diapazone stylistycznym (na przemian patetycznym, ironicznym, sarkastycznym, elegijnym). Nade wszystko jednak jest to ton niesłychanie emocjonalny, „histerycznie rozwibrowany” a zarazem szlachetny, pokryty szlachetną patyną ni to archaiczności, ni to wymyślnej erudycji¹⁵ i co najważniejsze, utrzymujący czytelnika w stałym napięciu, które nie pozwala na Benjaminowskie „zawarcie pokoju z zatraceniem się rzeczy, z potęgą śmierci”.

Mimo wspomnianej różnorodności publikowanych przez nią utworów twórczość autorki *Lacrimae rerum* jawi się jako wewnętrznie spójna, skupiona wokół konsekwentnie (czy też, ktoś mógłby powiedzieć, obsesyjnie) rozwijanych zagadnień. W eseistyce Racheli Auerbach możemy wyróżnić trzy obszary tematyczne, skupione wokół powtarzanych motywów czy aspektów Zagłady. Pierwszy z nich ustanawia zespół problemów związanych z obozami eksterminacji i masowymi grobami w Treblince i Lasach Janowskich pod Lwowem. Tu motywem centralnym jest portret „ocalonego z Sonderkommando” (Szmul Rajzman, Abraham Krzepicki, Leon Weliczker) jako postaci symbolizującej „ostatni krąg” Holokaustu. Drugi obszar tekstów skupiony jest wokół rzeczy, resztek, ruin, materialności; wydaje się, że tu Auerbach osiąga najwięcej jako pisarka i antropolog Zagłady. Wreszcie trzeci konstytuują sekwencje kilku różnych esejów poświęcone środowisku naturalnemu jako czynnikowi sprawczemu w historii. Te dwa ostatnie obszary wydają się ze sobą powiązane: są próbą opisu rzeczywistości, jaka nastąpiła „po śmierci człowieka”, po apokalipsie. Mają one za temat opustoszałe miasto (getto) i spustoszoną naturę, ukrywającą

15 Nietrudno dostrzec podobieństwa między stylem eseistyki Racheli Auerbach i językiem i stylem opowiadań Brunona Schulza, zwłaszcza skłonnością do konstruowania kreatywnych metafor, animalizacjami rzeczy, roślin, zwierząt, ogólnym zatarciem granic ontologicznych między bytami. Zob. m.in. K. Stala *Na marginesach rzeczywistości: o paradoksach przedstawiania w twórczości Brunona Schulza*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1995; S. Szymutko *Na krawędziach Schulzowskich metafor*, w: *W ulamkach zwierciadła. Bruno Schulz w 110 rocznicę urodzin i 60 rocznicę śmierci*, red. M. Kitowska-Tysiak, W. Panas, TN KUL, Lublin 2003. Bruno Schulz znał Rachelę Auerbach, która wraz z Deborą Vogel była wielbicielek jego twórczości. Na temat związków Schulza ze środowiskiem lwowskich pisarzy polsko-żydowskich pisze m.in. E. Prokop-Janiec *Schulz a galicyjski tygiel kultur*, w: *Czytanie Schulza. Materiały międzynarodowej sesji naukowej „Bruno Schulz – w stulecie urodzin i w pięćdziesięciolecie śmierci”*, red. J. Jarzębski, Universitas, Kraków 1994.

masowe groby; w tej postapokaliptycznej przestrzeni autorka podejmuje próby odszukania „resztki” aksjologicznej, na której będzie można budować nową (nową-starą?) narrację o ludzkości.

„Rzeszoto śmierci”, czyli metafory Zagłady

Mówiąc o pismach ulotnych Racheli Auerbach, miałam na myśli szczególny rodzaj ich edytorskiej nietrwałości – autorka *Lacrimae rerum* publikowała bardzo dużo, na łamach gazet codziennych i czasopism, nie tylko w wymienianych wcześniej „Naszym Słowie” i „Przełomie”, ale i również w „Robotniku”, „Opinii”, w biuletynach naukowych, nie dbając o uwiecznienie swoich artykułów w formie książkowej (ukazały się one częściowo w książkach, opublikowanych w Izraelu). Pod względem ciężaru gatunkowego, rangi, poziomu problematyzacji teksty jej autorstwa są jednak niemal zawsze artykułami daleko wykraczającymi poza doraźną użytkowość, imponującymi erudycją (pamiętajmy o tym, że Auerbach była doktorem psychologii i filozofem) i umiejętnością teoretyzowania zjawisk w sytuacji braku stosownych narzędzi opisu i w warunkach wysoce niesprzyjających twórczości.

Dobrym przykładem łączenia użytkowości i ambicji intelektualnych, poznawczych wydają się *Uwagi wstępne* do książki Leona Weliczera *Brygada śmierci*, w których Auerbach wykorzystuje ramy tekstu użytkowego („paratektu”) do zarysowania pola problemowego skupionego wokół charakterystyki „ocalonych z obozu zagłady”. Byli to więźniowie zatrudniani w Sonderkommando, wykonujący prace pomocnicze w procesie eksterminacji Żydów (jak grzebanie ciał w masowych grobach, sortowanie dobytku zamordowanych, a w kolejnej fazie funkcjonowania obozów – usuwanie śladów zbrodni przez spopielenie zwłok). Spośród tysięcy więźniów przeżyli tylko nieliczni, na ogół byli to uczestnicy powstania przeciwko niemieckiej i ukraińskiej załodze obozowej, uciekinierzy lub więźniowie karnie zesłani do obozów o cięższym rygorze. Doświadczeniem więźniów z Sonderkommando było dosłowne dotarcie do „ostatniego kręgu piekła”¹⁶, z którego nikt nie miał prawa ująć

16 Określeniem „kręgów zagłady”, wiodących do otchłani (*abyssos*) posłużyła się w Barbara Engelking w swojej książce „Czas przestał dla mnie istnieć... Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1996. Kondycja więźniów „brygad śmierci” jest niezwykle ważnym składnikiem wielu przedstawień Holocaustu, czego najbardziej wyrazistym dowodem jest postać Abrahama Bomby w *Shoah* Lanzmanna. Również w *Zatargu* Lyotarda Sonderkommando jest w pewnym sensie ostatnim dostępnym świadkiem Zagłady, który może dać odpór historykom rozpowszechniającym „kłamstwo oświęcimskie”. Najbardziej obszerną publikacją na ten temat jest zbiór wywiadów z członkami Sonderkommando Gideona Greifa „Płakaliśmy bez łez”. *Relacje byłych więźniów Sonderkommando w Auschwitz*, Muzeum w Oświęcimiu, Oświęcim 2001.

z życiem, przedarcie się przez oka „rzeszota śmierci”, który to obraz uczyniła Auerbach centralną metaforą swojego dyskursu¹⁷. Ocaleni – byli więźniowie Sonderkommando są w twórczości Auerbach uprzywilejowanymi świadkami Holokaustu, gwarantami prawdy o Zagładzie, ponieważ doświadczyli jej w sposób całościowy, widząc wszystkie jej etapy i związki między nimi¹⁸. Przysługujący im autorytet – świadków, ale i współtwórców rekonstruowanej właśnie historii Holokaustu – znajduje potwierdzenie w konstrukcji tekstów, których są bohaterami. Ramą kompozycyjną *Na polach Treblinki* są „zazębiające się opowieści ośmiorga członków komisji”¹⁹, przy czym centralne miejsce w tej strukturze zajmują opowieści pięciu więźniów Treblinki; struktura ta jest formowana i zarazem rozpraszana przez ich rozbrzmiewający „polilog”. Podobna zasada rządzi tokiem narracji w *Uwagach wstępnych*: postać Weliczкера stoi w centrum tekstu, jest ośrodkiem znaczeniowórczym obrazu świata, jaki się z niego wyłania (nie jedynym, o czym za chwilę).

Auerbach w swojej analizie postaci Weliczкера i otoczenia, w którym funkcjonował, porusza się w horyzoncie rozstrzygnięć teoretycznych, antycypujących podstawy współczesnych *holocaust studies*, zarówno w obszarze nauk historycznych (np. „trójkąt hilbergowski: ofiara, sprawca, świadek”), jak i macierzystej dyscypliny pisarskiej psychologii (teoria traumy). Jej ironiczne stwierdzenie, „Niemcy stworzyli naukę o wyniszczeniu, a my tworzymy naukę o Zagładzie”²⁰ skrywa trafne rozpoznanie dotyczące jej metody twórczej, którą określa intuicyjne poszukiwanie wewnętrznego uporządkowania w procesie Zagłady i pamięci o niej.

Obszerny fragment eseju wstępnego poświęca Auerbach portretowi oprawców, katów, którzy traktowali więźniów z Sonderkommando jak swój „ruchomy inwentarz”, powtarzając zarazem nieustannie, że „są do brymi ludźmi”, że po prostu starają się wykonywać swoją pracę *anständig und sauber*, czysto i przyzwoicie. Nie sposób nie dostrzec tu analogii do formuły Hannah Arendt, która pisała o funkcjonariuszach nazistowskich jako o postaciach, uosabiających tezę o „banalności zła”, o mieszczańskiej

17 R. Auerbach *Uwagi wstępne*, w: L. Weliczker *Brygada śmierci (Sonderkommando 1005)*. Pamiętnik, Łódź 1946, s. 15.

18 Na konstrukcji autorytetu świadka-więźnia Sonderkommando wspiera się również oczywiście znany esej Georges’a Didi-Hubermana *Cztery kawałki kłiszy wyrwane piekłu*, w: tegoż *Obrazy mimo wszystko*, przeł. M. Kubiak Ho-Chi, Kraków 2008. Niemożliwe do zdobycia zdjęcia, dokumentujące ludobójstwo Żydów mogli zrobić jedynie członkowie „brygad śmierci” dopuszczeni do „bram piekła” obozu.

19 R. Auerbach *Treblinka...*, s. 32.

20 Tamże, s. 62.

pospolitości i antydemoniczności sprawców²¹. Auerbach nazywa nieludzką rzeczywistość obozów zagłady „potocznym szaleństwem zaprowadzonych przez Niemców porządków ludzkich”²², dbając jednocześnie o nieustanną obecność horyzontu etycznego, który nie pozwala na poddanie się owemu „potocznemu szaleństwu”. Tok jej narracji jest jak gdyby wahadłowy, porusza się między świadomością zanurzoną w demoralizującym świecie Sonderkommando i czytelnie zarysowaną ramą aksjologiczną, która najczęściej jest usytuowana poza światem ludzkim: w kręgu przedmiotów lub w środowisku naturalnym. Jednym z pasm jej narracji jest więc nieustanne korygowanie „anomii”, która wbrew intencjom autorskim usiłuje się zainstałować wewnątrz tekstu o Zagładzie.

Czytając jego opisy trzeba dopiero gwałtem, na chwilę bodaj odzyskać dawne nawyki w ocenie zjawisk, ten „dystans”, który by nam pozwolił ujrzeć fenomeny te we właściwym świetle. Nie wiadomo bowiem człowiekowi, omroczonemu sugestią w prymitywny sposób, jako coś zupełnie naturalnego i zwykłego przedstawianej rzeczywistości, jak ma te zjawiska zdefiniować.²³

W tym samym eseju Auerbach podejmuje próbę nakreślenia studium psychologicznego ocalonego, a raczej „formalnych funkcji psychicznych”, które czyniły bardziej prawdopodobnym przetrwanie niewyobrażalnej opresji, na jaką skazywało obcowanie z „przemysłem śmierci”, w atmosferze nieustannego zagrożenia życia. Wśród cech wyróżnionych przez Auerbach są odporność na zmęczenie, odporność na tragiczne wzruszenia, tłumienie reakcji afektywnych czy ogólniej, zdolność do „celowego akomodowania swoich afektów, które mogły doprowadzić do załamania nerwowego”²⁴. Ważną funkcją psychiczną w opisie Auerbach staje się wreszcie „pamięć ejdetyczna”, czyli zdolność do wiernego, dokładnego odtwarzania szczegółów traumatycznych sytuacji²⁵ (która w reprezentacji ejdetycznej niemal przylega mimetycznie do

21 H. Arendt *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1987. Na temat wizerunku sprawców Holokaustu zob. też książkę Gitty Sereny *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinki*, przeł. J.K. Milencki, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2002.

22 R. Auerbach *Uwagi wstępne*, s. 18.

23 Tamże.

24 Tamże, s. 12.

25 A przecież dokładność, szczegółowość obrazu dramatycznego wydarzenia „granicznego” jest charakterystyczna dla przeżycia trauma, co bywa uwarunkowane określonymi mechanizmami neurologicznymi, przede wszystkim zaburzeniem równowagi między dwoma ośrodkami

wydarzenia), a także cyfr i dat dokumentujących zbrodnię (Weliczker pracował m.in. jako magazynier i rachmistrz prowadzący ewidencję ilości przybywających transportów, grzebanych i palonych ciał). Pamięć ejdetyczną opisuje Auerbach jednak w kategoriach cechy dziwacznej, jeśli nie chorobliwej, jako niemal stygmat piekielny, który naznaczył tych, którzy znaleźli się zbyt blisko masowej śmierci.

Materialność resztek, ontologia rzeczy umarłych

Poszukiwanie resztek, śladów, materialnych pozostałości i postrzeganie człowieczeństwa w relacji wobec świata rzeczy są wielkim tematem eseistyki Racheli Auerbach, a wręcz jej pisarsko-antropologiczną obsesją. Znalazła ona swój najpełniejszy wyraz w dwóch najwybitniejszych utworach pisarki: esejach *Lament rzeczy martwych* z 1946 i *Lacrimae rerum* z 1949 roku (rok powstania obydwu – 1943). Układają się one w dyptyk eseistyczny; w jego ramach opustoszałe, upiorne getto warszawskie jest ukazywane niejako w podwójnej odsłonie: po pierwszej akcji deportacyjnej (wrzesień 1942) i rok później, po wygaśnięciu powstania i całkowitej zagładzie getta (wrzesień 1943). Upływ czasu, temporalność są tu jednak ukryte, niejawne, odsłonięte jedynie przez autorkę w krótkich komentarzach dotyczących okoliczności powstawania obydwu tekstów. Eseje Auerbach są w zasadzie jednak pozbawione rysu „teleologicznego”, wręcz wyjęte spod władzy czasu, dominuje tu raczej statyczna deskrypcja, podporządkowana rozbudowanej enumeracji.

Skupienie uwagi na rzeczach, przedmiotach codziennego użytku, które pozostały po umarłych mieszkańcach „dzielnicy żydowskiej”²⁶ (i które niejako przemawiają w ich imieniu, „oplakują” swoich właścicieli), skłania do usytuowania *Lamentów rzeczy martwych* w kontekście współczesnego „nurtu

mózgu: ciałem migdałowatym i hipokampem. Zaburzenie spowodowane traumą wiąże się uszkodzeniem pamięci przestrzennej i czasowej, której ośrodkiem jest hipokamp, i wyłączną aktywnością ciała migdałowatego, które umożliwia wiernie zapamiętywanie szczegółów sytuacji zagrożenia życia, z wyłączeniem kontekstu czasowego, historycznego, przyczynowego. Zob. interesujący artykuł na ten temat Charlesa E. Scotta *Trauma's presentation*, w: *The trauma controversy. Philosophical and interdisciplinary dialogues*, ed. K. Brown Golden, B.G. Bergo, Sunny Press, New York 2009.

26 Rzeczem w kontekście Zagłady poświęciła osobną książkę Bożena Schallcross (*Rzeczy i Zagłada*, Universitas, Kraków 2010), jednak w książce tej w ogóle nie pojawia się odniesienie do omawianych przeze mnie esejów Auerbach, które są w całości poświęcone rzeczom w getcie i stanowią tekst kanoniczny w literaturze o Holokauście. Zob. natomiast artykuł Anny Dobiegały *Rzeczy jako język dyskursu memorialnego w holokaustowych reportażach Hanny Krall*, „Teksty Drugie” 2013 nr 1/2.

reistycznego” w humanistyce²⁷. Niewątpliwie, mimo wyraźnie zaznaczonej obecności ludzkiego narratora-żałobnika, rzeczy są tu ukazane w izolacji wobec świata ludzkiego, ludzkiej „ekonomii codzienności”; jawią jako przedmioty bezpańskie, porzucone, usunięte poza ramę funkcjonalności i celowości. Zostają obdarzone własnym głosem, niemal podmiotowością (czy też, jak chce Latour, sprawczością, statusem „aktanta”). Jednakże słownik Latoura, tak bardzo emancypacyjny i akcyjny w stosunku do materialności, można tu zastosować jedynie w umiarkowanym zakresie, bowiem dominującym wymiarem ontologicznym rzeczy w esejach Auerbach jest rozkład, zbezczeszczenie. Są one ukazywane jako „rzeczy-śmieci”, „rzeczy-szmaty”, pobrudzone błotem, ekskrementami, rozgniecione, poddane daleko idącej destrukcji lub nią zagrożone. Istnieją głównie w kontekście rabunku, „szabrowania”, czasami spontanicznego, czasami zakamuflowanego pod nazwą niemieckiej instytucji *Werterfassung*.

Wywleczone na śmietnik z ukrycia leżą na oczach mężczyzn zaplamione menstruacją majtki, których dziewczyna jakaś przed podróżą do Treblinki nie zdążyła uprać, a po przeciwnej stronie kupy niedobitki lokatorów poznają cuchnący pomyjami szary sweter wdowy po szewcu z suteryn Fajgi Lei, kumający się za pan brat z efektywnym, ale niestety pozbawionym jednego rękawa kubrakiem narciarskim pozażnej ongi siostry właściciela domu panny Stelli.

Zwaliwszy się bezwstydnie miękkim tyłem do góry, z zadartymi nogami, niczym zaduszona po zgwałceniu panna z lepszego domu, legła opodal kupy, obnażona z pokrowca, obdarta z jedwabnego brokatu obicia

27 Zwrotowi ku rzeczom poświęcono na gruncie polskiej humanistyki kilka tomów zbiorowych, z których najbardziej znaczącym jest chyba olsztyńska publikacja *Rzeczy i ludzie*. W jednym z artykułów tam pomieszczonych Marek Krajewski tak charakteryzuje programowe podstawy wspomnianego zwrotu: „Istotą proponowanego modelu jest założenie, iż relacje między ludźmi i przedmiotami mają charakter względnie symetryczny w tym sensie, iż ona cłony opozycji, które je określają, są od siebie zależne i wzajemnie się konstytuują. Jednostki adaptując się do rzeczywistości, stwarzają przedmioty, ale są one również stwarzane przez dobra materialne; jednostki posługują się rzeczami, przede wszystkim jako narzędziami, ale narzędzia posługują się; również nimi, ludzie oddziałują na przedmioty, ale te ostatnie wpływają również na tych, którzy ich używają. [...] Władanie obiektami materialnymi stanowi jedno z podstawowych narzędzi adaptacyjnych człowieka, daje mu prawie nieograniczoną kontrolę nad światem i prowadzi do wytwarzania przez niego środowiska, w którym on funkcjonuje, ale pociąga również za sobą sytuację, którą Gunter Anders w latach 50. XX wieku nazwał predecyzyjnością. Polega ona na tym, iż obiekty materialne, którymi się posługujemy, ustanawiają ramy dla naszych działań, definiują alternatywy, które możemy wziąć pod uwagę, «podejmują decyzje», zanim to my zaczniemy decydować”, M. Krajewski *Ludzie i przedmioty – relacje i motywy przewodnie*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, Instytut Filozofii UWM, Olsztyn 2008, s. 131-133.

– pochodząca z mieszkania adwokata Goldberga salonowa, stylowa kozetka. [...]

Zrobiony z aksamitu, jakiego już nie ma na świecie, z daleka mimo smrodów wonią paczuli, migocący kryształkami naftaliny i dżetów, tulił się w niezaradnej starczej tklivości do kółek połamanego, sportowego wózka dziecinnego, czarny zabytkowy stroik na głowę czyjejś babki. [...] Chronione z miłością i szacunkiem przez parę pokoleń od moli i toku przemijania czcigodne fetysze rodzinne budziły się znienacka w pełnym świetle współczesności i odarte z ochronnych futerałów z gorszą jeszcze były traktowane pogardą, aniżeli tandetniejsze stokroć rekwizyty młodszej generacji.

Biada była w tymże czasie starcom, którzy w porę umrzeć nie zdążyli.²⁸

Mimo porzucenia, ontologicznej bezdomności rzeczy w getcie istnieją w dramatycznej relacji wobec ludzkich losów, przy czym charakter tego związku jest wysoce zróżnicowany. Są to relacje metonimicznej przyległości lub synekdochicznej reprezentacji, antropomorfizacyjnego przejmowania cech właściwych człowiekowi lub, rzadziej, arbitralnej substytucji²⁹. Przedmioty codziennego użytku są najczęściej, niejako w zastępstwie ludzi, gwałcone, poddawane rozpadowi, rozczłonkowaniu, zmiążdżeniu. Powtarzają los wymordowanej społeczności w swoim własnym, „reistycznym” kodzie, co wywołuje efekt defamiliaryzacji, obcości przekazu, który w sposób zaskakujący okazuje się formą przedstawienia najbardziej adekwatną wobec Zagłady.

Warto zauważyć, że tryb „opisu reistycznego” uprawiany przez autorkę *Pesach 1943* wydaje się – przede wszystkim za sprawą wszechobecnej ironii – z gruntu antymieszczański, wymierzony w burżuazyjny kult „pięknych przedmiotów”, który jest tu opisywany w optyce bliskiej antropologii marksistowskiej (i adornowskiej) jako ekwiwalent ostatecznego urzeczowienia człowieka, jako najbardziej kiczowaty i zarazem złowieszczy sposób lokowania kapitału kamuflujący alienację, jakim poddawane są przedmioty w procesie produkcji i gromadzenia rzeczy³⁰. W „opisie reistycznym” Auerbach nie ma miejsca na postmieszczańską kontemplację urody bibelotów, dwuznacznego nadmiaru

28 R. Auerbach *Lament rzeczy martwych*, „Przełom. Organ Żydowskiej Partii Robotniczej „Poalej-Sion” 1946 nr 2, s. 7.

29 Interesująco opisuje tendencje w opisie rzeczy w literaturze Paulina Abriszewska w artykule *Sznurowadła, zegarki, kamienie*, w: *Rzeczy i ludzie...*

30 O Adornowskim wątku w historii pojęcia reifikacji w filozofii europejskiej i adaptacji tej tradycji w polskiej literaturze pisze Michał Januszkiewicz *Człowiek jako rzecz, albo oblicza reifikacji*, w: *Człowiek i rzecz. O problemach reifikacji w literaturze, filozofii i sztuce*, red. S. Wyśtouch, B. Krajewska, Poznań 1999.

wyrafinowanych form i ornamentów; estetyka przez nią zaproponowana stanowi jej rewers, ironiczne odwrócenie. Kondycja narratorki *Lamentów rzeczy martwych* – mimo preferowanej przez nią enumeracji, gorączkowego wyliczania rzeczy – wydaje się odwrotnością postawy kolekcjonera³¹: z gorzką ironią skrywającą poczucie bezradności opisuje ona stan roztrwonienia rzeczy, porzucenia ich na zatracenie, zamianę zbioru narzędzi w bezładne, ulegające rozkładowi śmietnisko.

A jednak, ani Werterfassung ani szaber, ani ząb rozkładu samoistnego teraz po styczniu, tak samo jak po wrześniu, jak przez cały czas między akcjami, obfitości rzeczy bezpieczeństwa zaradzić nie był w stanie.

I na nowo każde podwórze zasililo – choć uboższym nieco remanentem – swój śmietnik. Na nowo czekając daremnie oka malarza, pysznić się jęły z każdego kąta niebywałe ‘martwe natury’ [...]

Także i teraz jednak nie każda kategoria rzeczy miała ten sam walor i urok w oczach ludzi. Weźmy np. taką rzecz, jak stołowe nakrycia. Talerze głębokie – owszem – stanowiły obiekt ceniony i poszukiwany. Inaczej rzecz się miała w odniesieniu do talerzy płaskich, albo też mniejszych, deserowych. Nie było na nie amatorów. Stłuczone i całe, wyszczerbione i nieskazitelne, porcelanowe i fajansowe – dziesiątkami tuzinów pętały się na każdym kroku, nadaremnie wabiąc amatora delikatnie malowanymi rumieńcami swoich kwiatków i motywów zdobniczych.³²

Mimo zastosowania tradycyjnych zabiegów antropomorfizujących w esejach Auerbach świat rzeczy czy szerzej, materialności ujmowany jest w sposób niezwykle nowatorski, uchylający tradycyjną *episteme*, separującą od siebie byty³³. Autorka zrywa z przedstawieniem świata materialnego jako „przezroczystego” lub przeciwnie, obciążonego kulturową symboliką, która byłaby formą ich antropocentrycznego zawłaszczania. W estetyce przez nią

31 Być może interesujące (choć zarazem dwuznaczne) mogłoby stać się porównanie zbioru rzeczy w opisie Auerbach z koncepcją kolekcji K. Pomiana/M.P. Markowskiego, tak ważną dla współczesnego namysłu nad relacją człowieka wobec materialności. Rzeczy w getcie Auerbach spełniają kilka warunków konstytuujących kolekcję (bezużyteczność, autonomiczność), ale już nie „reprezentacjonizm” i „wizualność” (w znaczeniu sztucznie, intencjonalnie skonstruowanej symbolicznej, niemal „fikcyjnej” reprezentacji zjawiska. Por. M.P. Markowski *O kolekcjach*, w: *Anatomia ciekawości*, Kraków 1999.

32 R. Auerbach *Lacrimae rerum*, „Przełom. Organ Żydowskiej Partii Robotniczej „Poalej-Sion” 1949 nr 20, s. 12.

33 Zob. E. Domańska *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, w: *Rzeczy i ludzie...*

zapropionowanej materialność istnieje poza „reżimami” klasycznej filozofii³⁴, ma swoją „istotowość”, nie ulega całkowitej antropomorfizacji, zachowując wyraźne akcentowaną autonomię. Z tego właśnie powodu trudno byłoby przypisać jej podmiotowość jako kategorię zbyt powiązaną z ludzką świadomością; bardziej adekwatne wydaje się w tym przypadku Latourowskie pojęcie sprawczości³⁵ w sensie „uczestnictwa, współtworzenia historii”, czyli aktywnego jej odzwierciedlenia i formowania. W sytuacji poznawczej, aksjologicznej, religijnej bezradności to rzeczy, nieoczekiwane, przejmują trud rozpoznawania porządku *res gestae* i przekuwania go w *rerum gestarum*.

Na nowo wyrzucone przez obce ręce, przez nikogo nie podjęte, nie przegarnięte, nie mające nawet na sprzedaż szans żadnych, wały się w plugawych kupach, tarzały się pojedynczo w błocie rzeczy, będące w sile swoich funkcji, zdadne do służenia człowiekowi. Niespełnione przeznaczenie wytworów pracy i energii ludzkiej, narówni z niewyżytymi egzystencjami ludzi, na nowo głosiły swój protest, swój lament niedokończonych losów. Tragicznym milczeniem swoim wołały o pomstę za gwałt i mord, za bezcelowe zniszczenie i poniewierkę.³⁶

Można odnieść wrażenie, że dla autorki *Lamentów rzeczy martwych* zagłada Żydów oznacza „zwiniecie się” tradycyjnej dziejowości, dramatyczny „koniec historii”. By uratować jej rudymenty, konieczne jest przetransponowanie jej mechanizmów w obręb innego języka. W antropologii, której patronuje Rachela Auerbach, historia getta zostaje opowiedziana przez różne stany skupienia materialności, głównie w drastycznych narracjach wyrażających porzucenie rzeczy, ich zabrudzenie, zniszczenie, rozpad, rabunek, wreszcie całkowity zanik. Dziejowość, czyli poszczególne etapy zagłady warszawskich Żydów, wyznaczają zatem „reistyczne” formuły: „obfitość rzeczy bezpiecznych” – „brak rzeczy drobnych, miękkich”, wreszcie – „dominowanie reliktyw architektonicznych”.

Tak było po każdej akcji, a gdy już wszystkie się skończyły, gdy w ogniu ostatecznie spłonęli tym razem ludzie, wraz ze swoim dobytkiem, martwe rzeczy były na koniec tym, czego szczątki przetrwały na obraz i krzyk, na lament po zamordowanych.

34 Na temat „modelu przyrodoznawczego materialności” zob. A. Kowalski *Kulturoznawcza genealogia kategorii materialności rzeczy*, w: *Rzeczy i ludzie...*, s. 15-24.

35 Zob. B. Latour *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków 2010, s. 75-82, 308-320.

36 R. Auerbach *Lacrimae rerum*, s. 13.

Już nie ma rzeczy drobnych i miękkich. Nie ma rzeczy osobistych. Nie ma pierza, które śniegiem polatywało nad zastygłym w żalobie krajobrazem getta.

Zostały tylko pomniki monumentalne. Szkielety spalonych domów – niby upiory, nie dające się przepędzić żadnym egzorcyzmom. Sterczące niemo przed oczami ludzi, przejeżdżających tramwajem wokół murów miasta, spalonego wraz z mieszkańcami.³⁷

Rzeczy, tym razem zrabowane umarłym i segregowane przez robotników z *Werterfassung* w Treblince okazują się w eseistyce Auerbach jednym z dostępnych kodów, które przełamują reżim niewypowiadalności Zagłady, ustanawiają nowy „język” dokumentarności, zaświadczać o realności ludobójstwa i jego wewnętrznej celowości skrywanej przez sprawców. W eseju pt. *Werterfassung* uwarstwienie przedmiotów pozostałych po umarłych w obozowych magazynach staje się nośnikiem informacji o pochodzeniu ofiar z kolejnych transportów, o geografii i społecznej stratyfikacji Zagłady. Materialność organizuje na nowo świat i tekst historii, wnika w dyskursy i obszary, tradycyjnie odizolowane i obce sobie (prawo, historię, autobiografistykę), splatając je w wieloznaczną sieć. Ciało ludzkie, faktura i konsystencja rzeczy, tekst historii chiazmatycznie się ze sobą krzyżują, komplikując modernistyczne dysfunkcje podmiotowość – przedmiotowość, sprawczość – bierność, wewnątrz – zewnątrz. Status „resztek”, „reliktu” organizuje tu wszystkie ontologie, staje się stałym punktem odniesienia znoszącym esencjalizmy i binarne opozycje.

W sortowni odzieży [w obozie w Treblince – przyp. A.U.] ujawniło się charakterystyczne uwarstwienie. Pracując w baraku z odzieżą po Żydach warszawskich, Krzepicki zauważył następujące „pokłady” odzieży: Najstarszą warstwę stanowiły zawieszane, nędzne łachmany, potem od razu garderoba bardzo dobrej jakości, a potem warstwa za warstwą powolny dostęp od szmat lichych do coraz lepszych. Nawarstwienie to odpowiadało kolejności warstw wysiedlonych. Najpierw zabrani zostali Żebracy i Żydzi z punktów dla uchodźców, potem zasobni, czysti, dobrze ubrani Żydzi z Austrii i Rzeszy z punktu na Tłomackiem. A potem warstwa za warstwą, od ubogich do coraz lepiej sytuowanych, kolejne kategorie wywiezionych.³⁸

Ta nieantropocentryczna wykładnia relacji między różnymi bytami znajduje oparcie w ludowej filozofii żydowskiej (jak nazywa Auerbach kabałę),

37 Tamże.

38 R. Auerbach *Werterfassung*, „Nasze Słowo. Organ Żydowskiej Partii Robotniczej Poalej-Sion” 1949 nr 3-4, s. 11.

która stworzyła ideę *tikkun*. W kabale luriańskiej *tikkun* oznacza naprawę świata po katastrofie³⁹ – Auerbach redefiniuje ten kabalistyczny, luriański termin, interpretując go jako dopełnienie losu, przeznaczenia rzeczy należących do zmarłych⁴⁰. W jej rozwinięciu idei luriańskiej ubrania po umarłych powinny podlegać określonej etosowi, który nakazuje „donaszenie” ich przez dzieci zmarłego lub osoby ubogie cieszące się społecznym szacunkiem. Dlatego właśnie bezładne niszczenie przedmiotów ma w refleksji Auerbach wydźwięk nihilistyczny; porzucenie i zniszczenie jest gestem nieobojętnym aksjologicznie, utożsamianym z czynieniem zła. Gwałt zadawany rzeczom jest wyrwą w porządku wszechświata, trudną do naprawienia i „przebolenia”.

Natura jako horyzont etyczny Zagłady

Wydaje się, że na podkreślenie zasługuje jeszcze jedna właściwość „opisu reistycznego” Auerbach: rzeczy pokrywające przestrzeń getta mimo nieustannie obecnej ramy antropomorficznej nie są „martwe”, przeciwnie, jawią się jako część materii organicznej, która nieustannie zmienia swój stan skupienia. Są więc eko-, a nie artefaktami wedle terminologii Ewy Domańskiej⁴¹ i właśnie jako ekofakty bronią dostępu do swojej istoty. Do tego samego kręgu bytów, którym Auerbach przypisuje ważną funkcję w „narracji o Zagładzie”, należą najbardziej pierwotne ekofakty: ziemia i las, które stanowiły przestrzeń masowej śmierci w Treblince. Sosnowy las, ziemia, piasek, mgła, łubin, którym porastają groby, nie są tłem, scenografią wydarzeń, lecz aktantem, aktywnym uczestnikiem historii, wpływającym na jej ostateczny sens. Jednak w kontekście eseju-relacji z pobytu w Treblince ta aktywna rola „non-humans” zyskuje szczególne znaczenie⁴². Auerbach postrzega rzeczywistość Zagłady

39 Oczywiście Auerbach dość dowolnie przekształca znaczenia terminu *tikkun* (hebr. naprawa), który ma znacznie bardziej skomplikowany teologiczny sens. Jak czytamy w *Polskim Słowniku Judaistycznym*: „*tikkun* to proces restytucji, naprawy świata. Według kabały luriańskiej, w czasie aktu kreacji nastąpiła katastrofa kosmiczna, nazwana rozbięciem naczyń (szwirat ha-kelim). Od tego momentu rozpoczyna się proces naprawy, odrodzenia. [...] Tokun kosmiczny musi być wsparty indywidualnym *tikkun* każdego człowieka. Świat widzialny, zamierzony jako duchowy, został zasypany popiołem skorup. Iskry świętości ledwie się w nim żarzą. Zadaniem człowieka jest zbieranie ich, rozdmuchiwanie w nich boskiego blasku i wznoszenie ku niebu...”, tamże, t. 2, s. 710.

40 R. Auerbach *Lament rzeczy martwych*, s. 7.

41 E. Domańska *Fakt historyczny*, w: tejsze *Historia egzystencjalna, Krytyczne studium narratywności i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 81. Zob. też tej samej autorki *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013 nr 1/2.

42 Por. A. Ubertowska *Natura u kresu (ekocyd). Podmiotowość po katastrofie*, „Teksty Drugie” 2013 nr 1/2.

w kategorii „systemów-światów”, w których różne obszary, wzajemnie izolowane i wykluczane w modernistycznej *episteme* w rzeczywistości są wzajemnie uwarunkowane⁴³. Ludzie żywi i martwi są ściśle powiązani z nie-ludzkimi aktorami: przedmiotami, architekturą, naturą. W eseju *Na polach Treblinki* autorka postępuje wedle wskazówek współczesnego ekokrytyka Richarda Foltza, który postuluje „wplatanie narracji ludzkiej historii w kontekst ekologii”⁴⁴. Tak pomyślana strategia opisu jest obecna zarówno w tytule eseju Auerbach, jak i w jego kompozycji opartej na motywie przemierzania przestrzeni i „cielesnego” doświadczania zmian w przyrodzie, jakie następują z miarą zbliżania się do terenu byłego obozu – potworność tego doznania wyrażają „uderzenia zimnego wiatru, smagającego (nasze) twarze”⁴⁵, chłód, depresyjna monochromatyczność otaczającego krajobrazu.

Czas, jaki zajmuje droga, jest „czasem pustym” z sensie zdarzeniowym, wypełniają go wspomnienia pięciu byłych więźniów Treblinka i zgromadzone przez autorkę informacje historyczne na temat przebiegu eksterminacji w tym obozie: od przybycia transportu do grzebania ciał w monstualnych masowych grobach. Ta „narracyjna introdukcja” jest wyjątkowo obszerna, zajmuje większą część tekstu, niejako odwlekając w czasie konfrontację z pozostałościami po obozie. Jednak to ostatnie rozdziały są – przemieszczonym w strukturze eseju – prawdziwym semantycznym ośrodkiem, kompozycyjnym *torso* tekstu. Fragmenty te pod względem ukształtowania językowego różnią się w sposób wyraźny od pozostałych: są bardziej skondensowane, lapidarne, chaotycznie odwzorowujące zachowania uczestników wyprawy, ich nieuporządkowany ruch w przestrzeni, która jest pozbawiona czytelnego uporządkowania. Sekwencja przybycia na miejsce, zderzenia z realną przestrzenią obozu, który jawi się jako pustka i wysypisko śmieci zarazem, opisywana jest w kategoriach Realnego, jako dotknięcie traumy, która wcześniej tkwiła w zawieszeniu, objawiając się w formach zastępczych – w postaci konwencjonalnych form reprezentacji (pismo, wspomnienie, relacja ustna). Czyż konstrukcja tego eseju nie odzwierciedla, w sposób nieco zdeformowany i odwrócony, mechanizmu traumy, traumatycznego

43 Na temat związków środowiska naturalnego i instytucji totalitarnych, zwłaszcza obozu koncentracyjnego w Auschwitz, pisze Sybille Steinbacher w książce *Auschwitz. Obóz i miasto*, przeł. V. Grotowicz, PWN, Warszawa 2012.

44 Richard C. Foltz *Czy przyroda jest sprawcza w znaczeniu historycznym? Historia świata, historia środowiska oraz to, w jaki sposób historycy mogą pomóc ocalić ziemię*, przeł. A. Czarnačka, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 633.

45 R. Auerbach *Treblinka...*, s. 31.

odwleczenia, zanim nie zastygnie ono w zespół symptomów trudnych do przepracowania?⁴⁶

Cały poranek panowała mroźna, słoneczna, ładna pogoda. Teraz, po drugiej po południu, gdy opuszczamy Kosów i ruszamy boczną drogą pokonać ostatnie dziesięć kilometrów dzielących nas od Treblinki, wokół podnosi się nagle dziwna mgła.

Gdy jechaliśmy tutaj, ocaleni z Treblinki rozmawiali jeden przez drugiego, przescigali się nieustannie w swojej znajomości terenu. Teraz nagle wszyscy zamilkli każdy zapadł się w siebie. W pobliżu tamtego miejsca. W pobliżu tamtego miejsca każdy robi własny rachunek sumienia.

Koła samochodu ślizgają się po drodze zbudowanej żydowskimi rękami. Rozglądam się, czy nikt nie słyszy, jak głośno zaczyna bić mi serce. I jak zawsze, gdy stajemy twarzą w twarz z czymś, o czym wiele się rozmyślało, przed czym drżało się ze strachem, co dręczyło bez ustanku wyobraźnię, okazuje się, że prawdziwy z tym kontakt działa zupełnie inaczej, niż to sobie wyobrażaliśmy. Próbuje przywołać z pamięci twarze bliskich i najbliższych, dla których droga, którą zbliżamy się do Treblinki, była tą ostatnią. [...]

A nad pustkowiem tym wisi niebo ołowiane, tak niskie, że można doń sięgnąć. Mlecznoszara mgła wypełnia całą przestrzeń. Drzewa iglaste mającą w oddali, jakby okryte czarnym woalem. Słońce zrobiło się blade i przyćmione. Jak mała, okrągła twarz ludzka, spoglądająca na wszystko z góry. Jak pomarszczona, nagle z bólu postarzała twarz żałobnika.

- Skąd się wzięła taka mgła? – pyta ktoś w samochodzie.
- Nad tym miejscem zawsze będzie mgła – odpowiada ocalony z Treblinki. I widzę wyraźnie, że chce coś dodać, coś wielkiego i głębokiego. Coś takiego, czego jeszcze w życiu nie powiedział. Ale nie może.⁴⁷

Przestrzeń ta jawi się jako „nieoznaczona”, milcząca, opanowana przez zjawiska, które – mimo prób przypisania im znaczenia – zachowują „wsobność”, odrębność, niepodatność na ontologiczne „translacje”. Natura, jej nieprzenikniony „język” pozostaje w niejasnej relacji wobec świata ludzi, co więcej, wydaje się tworzyć swoją własną „kulturę”, która jest obiektem skrywanego podziwu, mimetycznego pożądania, jak mgła, która zawiera w sobie całą ość doświadczenia Treblinki: jej mroczność, potworność, ale i skumulowaną symbolikę tego miejsca wraz z obrazoburczą sugestią, że może „otulenie mgłą” jest

46 Por. D. LaCapra *Studia nad traumą: jej krytycy i powikłane losy*, w: tegoż *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Universitas, Kraków 2009.

47 R. Auerbach *Treblinka...* s. 69.

bardziej adekwatną reprezentacją Holokaustu niż uporczywe praktyki komemoratywne, które niebawem zdominują poobozową przestrzeń Treblinki?⁴⁸ Może dyskrekcja, zasłonięcie, milczenie są najbardziej właściwie, bo „lepiej, żeby ludzie o tym nie wiedzieli”, by nie docierała do nich demoralizująca wiedza o potworności „przemysłu śmierci”? Natura wydaje się więc jedynym ekosystemem trwającym obok umarłych i zarysowującym horyzont etyczny, w którym można usytuować aksjologicznie masowy mord w Treblince. Język ludzki, konstruowana w nim symbolika wydają się albo zbyt ubogie i niewystarczające, albo też za bardzo uwikłane w nierozwiązywalne paradoksy reprezentacji, które potęgują bezradność pisarza przymierzającego się do opisanie obozu.

Sprawczość Natury ma inny, bardziej złowieszczy wymiar, jeśli rozpastrywać ją z perspektywy praktyk sprawców Zagłady; została ona bowiem wprzęgnięta w „przemysł śmierci” jako sztuczna przesłona masowego mordu. Natura podczas deportacji do Treblinki służyła jako przemysłny kamuflaż skrywający prawdziwe zamiary sprawców ludobójstwa. Temu celowi służyło stworzenie kilkusetosobowego *Tarnungskommando* zajmującego się wplataniem gałęzi w obozowe ogrodzenie. Przed opuszczeniem obozu Niemcy zasiali całą ziemię lubinem, który rozrósł się bujnie; i on również miał pełnić funkcję naturalnego kamuflażu. Kryje się w tych praktykach przekonanie o semantyce „niewinności Natury”, o tym, że w idyllicznej scenerii zło nie ma prawa się wydarzyć; ten mit o niewinnej lub obojętnej aksjologicznie przyrodzie został w Treblince wykorzystany jako element perfidnej propagandy, usypiającej czujność ofiar. Natura podejmuje grę w skrywanie/odsłanianie, w dialektykę wnętrza – zewnątrz, która w narracji Auerbach staje się „dyskursem prawdy”. Sprzeniewierza się intencjom sprawców i obnaża zawartość głębokich warstw gleby. Wysiłek pedantycznego usuwania śladów zbrodni przez kremowanie zwłok wydobywanych z ziemi na specjalnych rusztach, nie powiódł

48 Tereny byłego obozu zagłady w Treblince, w przeciwieństwie do Bełżca i Sobiboru, doczekały się stosunkowo wczesnego upamiętnienia w postaci rozległego pomnika-realizacji przestrzennej autorstwa rzeźbiarza Franciszka Duszenki i architekta Adama Haupta (1964). Składają się na niego obelisk, przypominający ohel i 17 tysięcy odłupanych kamieni, rozrzuconych w przestrzeni, przypominających wschodnioeuropejskie cmentarze żydowskie z charakterystycznymi motywami macew. James E. Young, amerykański historyk sztuki Holokaustu, uważa, że jest to jeden z najlepszych, jeśli nie najwybitniejszy pomnik poświęcony Zagładzie Żydów na świecie. Zob. J.E. Young *Die Zeitgeschichte der Gedenkstätten und Denkmäler des Holocausts*, w: *Mahnmale des Holocausts. Motive, Rituale und Stätten des Gedenkens*, red. J.E. Young, Bonn 1993, s. 27. Pomnik ten, o czym warto wspomnieć w kontekście niniejszego tekstu, ma wyraźnie landartowski charakter, eksponuje usytuowanie dawnego obozu w przestrzeni, zarysowując sytuację żałoby jako „przebolenia” pamięci o Holokauście w harmonii z naturą. Zob. też artykuł Zofii Wóycickiej *Niezrealizowany projekt upamiętnienia terenu byłego obozu zagłady w Treblince z 1947 roku. Próba analizy ikonograficznej*, w: *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, red. M. Głowiński i in., Universitas, Kraków 2005.

się – ziemia w Treblince co krok odsłania obecność szczątków ludzkich zmieszanych z popiołem, ziemią i roślinnością.

Im dalej idziemy, tym mocniej czuć zapach rozkładających się ciał. Przeszliśmy już przez słynny „zagajnik”, rzadki lasek sosnowy, przez który biegła „droga do nieba”. Znajdujemy się w miejscu, gdzie stały komory gazowe, ogromne masowe doły i ruszty z szyn. Gdzieniegdzie trupi fetor miesza się z zapachem spalenizny. Rzeczywiście, to tu, to tam, widzimy kopczyki białego popiołu, osmalone kości, kupki sadzy. Wszystko to już leżało zakopane kilka metrów pod ziemią, wymieszane z piaskiem i piaskiem pokryte, ale z powodu wybuchów wyszło ponownie na powierzchnię. W jednym miejscu po podłożeniu kilku bomb naraz powstał ogromny dół. Na jego dnie – z powodu mgły – niewyraźnie mającą jakieś kontury. – To nie są tylko kości – mówi prokurator. – Leżą tam, na wpół oblepione piaskiem kawałki na wpół rozłożonych ciał, splątane wnątrznosci.⁴⁹

Narzuca się w tym eseju, zwłaszcza w jego końcowych fragmentach, wrażenie przemawiania z wnętrza ziemi, roztopienia podmiotu w ziarnistości gleby, gdzie nie ma już miejsca na ludzkie, jednostkowe „ego”. Ten zabieg pisarski przywodzi na myśl przywołaną na początku tego tekstu (w formie motto) frazę Waltera Benjamina o tym, że głosy umarłych mogą rozbrzmiewać tylko z „chtonicznych głębin języka”⁵⁰, z pewnej bezładnej „miażgi”, w której tradycyjne wyznaczniki tekstu pozbywają się przysługujących im przywilejów. Coś bardzo podobnego dzieje się w eseju Auerbach, w którym podmiot dąży do usytuowania się w głębi, na dnie masowych grobów, gdzie skrawki ciał i kości mieszają się z ziemią i zbutwiałą roślinnością, bez hierarchii ontologicznej, bez władzy podmiotu nad przedmiotami.

Semantyka „pola”, nieprzypadkowo zaakcentowana w pierwotnym, odautorskim tytule tekstu, a także w ostatnim jego wersie („Nad polami Treblinki zapada noc”) wydaje się tu niezwykle istotna. Słowo „pole” ma rozległe obszary znaczeniowe, odsyła do „skrawka ziemi”, w osobliwy sposób „uprawianej” przez człowieka (w tym przypadku jest to równoznaczne z pogwałceniem autonomii, zbeczeszczeniem przez wciągnięcie jej w zbrodniczy proceder), ale stanowi zarazem „obszar refleksji”, wielki problem do przemyślenia. „Pole” jest też pustym, rozległym terenem, z którego wymazano porządek natury, ową przeraźliwą „pustynią bez lasu i drzewa”⁵¹, o której wspomina anonimowy

49 R. Auerbach *Treblinka...*, s. 73-74.

50 W. Benjamin *Pomnik wojownika*, w: *Ulica jednokierunkowa*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2011, s. 124.

51 R. Auerbach *Treblinka...*, s. 35.

były więzień Treblinka z sekwencji wspomnieniowej eseju. Obsesje ziemi, gliny, piasku, organiczności w esejach Auerbach są w pewnym sensie punktem dojścia w poszukiwaniu formy właściwej w przedstawianiu Holokaustu; ukazują one, że intuicja pisarska autorki *Jizkor* zawiodła ją w stronę „pisma natury”. W prostszym, wewnątrznie spoistym kodzie wypowiada ono prawdę o rozmiarach zbrodni, która przyjmuje tu postać porażającej globalnej katastrofy, w której udział biorą rośliny, minerały, czynniki klimatyczne.

Abstract

Aleksandra Ubertowska

UNIVERSITY OF GDAŃSK

Rachela Auerbach laments the traces, remnants, spectres and breaches

The article attempts at a multidimensional analysis of the Holocaust works of Rachela Auerbach, the Polish-Jewish writer. The basic assumption is that Auerbach's writings from the period 1942-47 are concentrated on three major themes: the "experience of the survivor from the Sonderkommando", reflection on things (dispersed in the emptied Warsaw ghetto) and the nature of the historical agent. The author focuses on two particular essays: "Lamentation of things dead" and "Lacrima rerum", as well as on "On the fields of Treblinka" and "Werterfassung".